

Czwarta edycja MPLKS, czyli "Bychawa trzecia" już za nami. Grono uczestników było podobnie liczne jak w latach poprzednich, nieco zmienił się za to jego skład.

Na bychawskich szosach prócz lekarzy i studentów ścigali się także farmaceuci i przedstawiciele firm farmaceutycznych. Rozszerzona formuła zawodów "namieszała" trochę w klasyfikacjach generalnych czasówki i wyścigu ze startu wspólnego.



W piątek rozszumiały się pełne koła, których w lekarskich maszynach do walki z zegarem jest coraz więcej. Pogodowe wariacje w ciągu dnia wzbudziły spore obawy co do warunków jazdy na czas. Na szczęście obyło się bez deszczu.

Pozostał jednak odwieczny wróg kolarza: wiatr. Wiatr konkretny, budzący trwogę podczas odczytów prędkości z licznika. Można było momentami stracić wiarę w swój kolarski potencjał.

Zasadniczo do nawrotu było pod, a po nawrocie z wiatrem, z drobnymi wyjątkami zależnymi od azymutu odcinka trasy. Zegar tykał nieubłaganie.

Wydawało się, że zejście poniżej 14 minut będzie nieosiągalne. Jednak trójce najlepszych mężczyzn w open się to udało. Tytuł mistrza Polski obronił Roberto, za nim uplasował się też Roberto tyle, że Krawczyk - lublinianin, pracownik firmy farmaceutycznej, trzeci był Paweł Szaduro, farmaceuta z Gdyni.

Konkurencję kobitek zdominowała Kasia Klimala, wygrywając przed Agnieszką Bolestą z Warszawy i Moniką Hadała z Lublina.

Wieczorem przyjęliśmy w miłym lekolarskim towarzystwie umiarkowaną dawkę "Perły", jednak bez szaleństw: należało się przecież wyspać przed startem wspólnym.



Wyścig "główny" odbywał się w zbliżonych do czasówki warunkach. Słońce przyświecało, ale temperatura nie była za wysoka (ok. 17 st. C), wiatr też nie próżnował.

Wystartowaliśmy w dwu grupach. Panowie do 45 lat o 12:10, a 5 minut później panie i pozostali mężczyźni.

Po udanej ubiegłorocznej akcji "poznaniaków", mocni tego wyścigu obiecali sobie nie przejeżdżać 90 km "na leniucha". Po kilku kilometrach jazdy rozgrzewkowej rozpoczęło się prawdziwe ściganie. Ledwo pojawiło się parę procent nachylenia szosy w górę i, jak można się było spodziewać, w czubie błysnął Daniel Mazur podkreślając tempo.

Zwarta bryła peletonu zasadniczo zmieniała proporcje przechodząc w sznurek. Po podjeździe tempo znów trochę siadło, jednak paru - tych co sobie obiecało nie leniuchować - otwarło przepustnice. Okresowo jechaliśmy, niczym prawdziwi protourowcy, w przedziale 40-50 km/h.



Jednak z powodu braku regularnej współpracy pociągowych wysoka prędkość była niestała.

Pierwsza mocno selektywna akcja miała miejsce na podejździe po 21 km trasy (Stara Wieś).

Paweł Szaduro ostro zaatakował, przeskoczyło do niego jeszcze 3 kolarzy. Jednak po podejździe zabrakło konsekwencji, czwórka została dogoniona przez część peletonu.

Od tej chwili w czubie wyścigu znajdowało się 20-30 kolarzy. Nudno nie było. Zmienne

tempo i akcje zaczepne, próby rozerwania grupy były liczne, zwłaszcza na podjazdach.

Czołowa grupka stopniowo topniała, jednak mimo zapamiętałych ataków na ostatnią prostą wpadło 16-osobowe, mocno rozciągnięte grupetto. Reprezentant farmaceutyczny Artur Kondracki wychodząc zza pleców rozpędzonego Daria zaczął długi 300-metrowy finisz.

W pogoń rzucił się Roberto, a jak zwykle świetnie ustawiony Michał Małysza jeszcze poprawił.

W efekcie wysunął się na kresce o kilkanaście cm przed Artura, o długość roweru za nimi wpadł Roberto. Za ich plecami rozegrał się finisz "bis" w którym organizator Krzychu pokonał Daria Morawskiego.



Losy wyścigu kobiet i mężczyzn 45+ potoczyły się odmiennie. Faworyci: Marek Paściak i Janusz Lewandowski na najdłuższym podejździe wyścigu, który na domiar prowadził pod wiatr, mocno zaciągnęli i odhaczyli grupę. Uciekali we dwóch, jednak nie doszło do pojedynku sprinterskiego i Marek odjechał Januszowi mijając linię mety samotnie.

Po ponad 2 minutach kreskę przejechał Janusz a w grupce, która dojechała do mety po kolejnych sześciu minutach najlepiej finiszował Andrzej Szymaniak. Kolejność wśród pań była identyczna z tą z czasówki czyli: Kasia Klimala, Agnieszka Bolesta, Monika Hadała. Oczywiście walce w open towarzyszyła zaciekle rywalizacja w kategoriach: dokładne wyniki w wynikach :-)

To co działo się po wyścigu pamiętam już mniej dokładnie w związku z tym nie będę się wypowiadał ;-)

*Roberto*

Jak zwykle dziękujemy wszystkim, którzy przybyli na start!!

Dzięk-kuu-jee-myy: Zoyce, Wandzie, Siostrze, Stefanowi, Wojtusiowi, Rafałowi, braciom Trusom, którzy dzielnie znosili reżim organizatorów.

*Do zobaczenia Krzysiek & Mario*